

KSIĘGA  
PAMIĄTKOWA

III GIMNAZJUM

OBECNIE

II LICEUM IM. KRÓLA JANA SOBIESKIEGO

W KRAKOWIE

1883

1958

K R A K Ó W 1 9 5 8

NAKŁADEM KOMITETU RODZICIELSKIEGO II LICEUM  
OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO IM. KRÓLA JANA SOBIESKIEGO  
W K R A K O W I E



## JÓZEF LUSTGARTEN

### „SOBEK” i „CRACOVIA”

Zielone Świąta 1906 r. stanowiły zwrot w dotychczasowym życiu sportowym Krakowa. Właściwie trudno mówić o sporcie w naszym mieście przed tą datą. W parku Jordana skupiała się co prawda młodzież krakowskich szkół średnich i młodzież rzemieślnicza, ale ćwiczenia tam uprawiane były raczej rozrywką lub — jak je powszechnie nazywano — „zabawami”, a nie sportem. Nic dziwnego. Nie było przecież ani nauczycieli, ani też odpowiednich trenerów. Prof. dr Jordan, pionier wychowania fizycznego w Polsce i Krakowie, chciał na przydzielonych mu terenach pomieścić jak najwięcej ćwiczących, z konieczności przeto wykrawał maleńkie boiska, nie odpowiadające przepisom. A o przepisach, regulach, treningu nikt nie miał pojęcia. Zastępy ćwiczących prowadzone były przez tzw. przodownika, którym był starszy nieco wiekiem i klasą w szkole uczeń, który pod względem wiedzy sportowej stał na równi ze swoimi „podkomendnymi”. Pomimo to wkład dra Jordana był ogromny. Można to ocenić obecnie z perspektywy czasu. Pamiętam dobrze, gdy jako uczeń trzeciej klasy „Sobka” co wtorek, czwartek i sobotę już zaraz po obiedzie wyrывałem się do „Jordanówki”, aby tam niecierpliwie oczekiwać godziny 6, o której rozpoczynały się „zabawy”. Naturalnie głównym magnesem była piłka nożna.

Jak wspomniałem, punktem zwrotnym były Zielone Świąta 1906 roku. Do Krakowa przyjechały ze Lwowa dwie drużyny piłki nożnej. We Lwowie ta dyscyplina uprawiana była od 1903 r., znano więc obowiązujące ogólnie przepisy. Na maleńkim boisku, jedynym trawiastym w parku, rozegrano zawody. Przeciwko lwowskim „Czarnym” wystąpiła drużyna „Przodowników”. W drużynie tej grało aż czterech uczniów naszego gimnazjum. Byli to ósmoklasiści Friedberg, Krasieński, Lambert i uczeń VI klasy Kubin.

Już w tygodniu po Zielonych Świątach, przy ogólnej gorączce i wrzeniu, które zapanowało w gimnazjum, utworzono kluby klasowe, międzyklasowe, między którymi wywiązała się rywalizacja, głównie jednak objawiająca się w dyskusjach i sporach toczonych w korytarzach budynku szkolnego. Przecież zbliżał się koniec roku szkolnego, matura — na ćwiczenia w parku nie było głowy ani czasu. Nadeszły wakacje. W tym czasie gościł w Krakowie cyrk „Buffalo Bill”. Z personelu cyr-



kowego sformowała się drużyna, która zaproponowała pozostałym w Krakowie i uganiającym po błoniach piłkarzom rozegranie zawodów. Na oczekaniu zebrano drużynę, która składała się z uczniów różnych gimnazjów. Do drużyny, która stanowiła kościół późniejszego „Mazura”, weszli z naszej szkoły: Tyralski i Marszałek. Powróciłem z wakacji i zastałem moją drużynę w rozsypce. Wymienieni ani myśleli o powrocie do starych towarzyszy, inni przekonali się, że piłka nożna nie jest grą łatwą i pożegnali się ze sportem. Na błoniach ćwiczyła garstka studentów szkół wyższych lub — jak wtedy pospolicie mówiono — „akademików”. Znajomi zwrócili się do mnie, aby grać u nich. Zgodziłem się i wyznaczono mi pozycję prawego łącznika, a wkrótce potem, ze względu



*Spotkanie piłkarskie SKS „Sobieski” z KS Cracovia. (Obóz letni w Krościenku, 1954 rok)*

na szybkość i wytrzymałość, przesunięto do pomocy. Na „akademików” patrzono na Błoniach niechętnie, trzymali się bowiem nieco z dala od innych. Toteż niechętnie odnosił się ogół i do mnie i codziennie dogryzano mi, mianując ucznia gimnazjalnego „akademikiem”. Gdy drużyny zaczęły przybierać kostiumy sportowe dzięki drowi Kruczyńskiemu, który ten krok w rozwoju sportu subwencionował, należało „klubowi” składającemu się z 15 zawodników nadać nazwę. W szatni, znajdującej się w pawilonie w parku, uchwalono jednogłośnie na moją propozycję nazwać się Akademickim Klubem Footballowym „Cracovia”. Pod tą nazwą przebyliśmy jesień i zimę a na wiosnę, po fuzji z „Mazurem”, powstał Klub Sportowy „Cracovia” w biało-czerwonych przejętych z „Mazura” kostiumach. Stałem się w ten sposób „ojcem chrzestnym” klubu, który przeżył dwie wojny światowe i od samego początku



zaliczał się do najwybitniejszych, najpierw w Galicji, a od 1918 r. w Polsce.

W pierwszym roku istnienia „Cracovii” i „Mazura” grali w tych drużynach, poza już wspomnianymi, uczniowie naszego gimnazjum: Adolf Hubl, Tadeusz Tyralski, Marian Marszałek, Mieczysław Pollak, Bogusław Miller, Holobek i Błasiak. Z uwagi na to, że klub równał się podówczas drużynie z niewielką rezerwą, stanowiliśmy poważny procent zawodników przodujących drużyn. W dalszych latach więź między „Cracovią” a III Gimnazjum zacieśniała się coraz bardziej. Już przed wybuchem pierwszej wojny światowej zorganizowane były w klubie drużyny składające się wyłącznie z uczniów „Sobka”. W 1911 r. były takie 3 drużyny w sekcji piłkarskiej, nie licząc graczy rozproszonych w innych zespołach. W 1914 r. drużyna „Zielonych” (przypominała seledynowe barwy gimnazjum) zaawansowała na trzecie miejsce w liście najlepszych, „Żółto-Czerwoni” zajmowali czwarte. Już poprzednio przeszli do pierwszej drużyny tacy gracze jak Tadeusz Dąbrowski, Stefan Popiel, Tadeusz Prochowski, stanowiąc przez szereg lat zawodników, którzy byli chlubą „Cracovii” i sportu polskiego. W czasie pierwszej wojny światowej przywdziali koszulki pierwszej drużyny: Stanisław Cikowski, Stanisław Wykręt, Andrzej Przeworski. Nie można i tego pominąć, że wszyscy wymienieni, osiągając wysoki poziom sportowy, zdobyli także i stanowiska społeczne. Są to lekarze, prawnicy, inżynierowie itd. Świadczy to o tym, że praca zarządu „Cracovii” była na odpowiednim poziomie. Działo się to i z tej przyczyny, że w zarządzie klubu od pierwszych niemal czasów zasiadali i intensywnie pracowali członkowie grona nauczycielskiego naszego gimnazjum. Nazwiska profesorów: Jana Stacha, Józefa Figny, Franciszka Fuchsa zapisane są złotymi literami w historii klubu.

Prof. Jan Stach był w okresie przed pierwszą wojną światową wiceprezesem „Cracovii” i w ostatnich latach wojennych sprawował faktycznie władzę kierowniczą, oddając ją następnie w ręce dra Cetnarowskiego. Prof. Figna położył ogromne zasługi w propagowaniu sportu, a zwłaszcza lekkiej atletyki, wśród młodzieży szkół średnich. Wysoko ceniono zdanie dra Fuchsa w dyskusjach nad pracami w klubie. Nie wolno pominąć i osoby dyrektora gimnazjum Sołtysika. Gdy ukazał się zakaz należenia młodzieży szkół średnich do klubów sportowych i brania udziału w zawodach, dyrektor Sołtysik, pomimo że było mu wiadome, iż uczniowie jego zakładu pod pseudonimami występują w klubach, przechodził nad tym do porządku dziennego. Z jego gimnazjum rekrutowały się przecież drużyny „Zielonych” i „Żółto-Czerwonych”, z pełnym zaufaniem odnosił się do klubu, w którego kierownictwie brali wybitny udział członkowie grona nauczycielskiego.



Więzi, która nawiązała się przed pół wiekiem, nie chce rozluźnić i dzisiaj „Cracovia”. Jak i przedtem, jak w czasach, kiedy spośród wychowanków Gimnazjum Sobieskiego wyszli założyciele i zawodnicy klubu, którymi szczyli się nie tylko klub, lecz i cały sport polski, zarząd „Cracovii” zaproponował zakładowi opiekę sportową nad jego uczniami, oddając bezinteresownie do jego dyspozycji swe stadiony, trenerów i instruktorów. „Cracovia” żywi niepłonną nadzieję, że stosunek ten, jak i w przeszłości, przyniesie korzyści społeczeństwu i ruchowi sportowemu.